

Kraków, 25 marca 2025.

Dr hab. Małgorzata Lisowska – Magdziarz, prof. UJ
Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej
Uniwersytet Jagielloński
Kraków, ul. Łojasiewicza 4
malgorzata.lisowska-magdziarz@uj.edu.pl

RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgr Szymona Wigienki

DYSKURS W POLSKICH MEDIACH INTERNETOWYCH NA TEMAT
PRZECIWDZIAŁANIA DEZINFORMACJI. ANALIZA KRYTYCZNA

przygotowanej pod kierunkiem promotora prof. dr hab. Marka Jezińskiego

oraz promotora pomocniczego dr Łukasza Wojtkowskiego

w dziedzinie: nauk społecznych

w dyscyplinie naukowej: nauki o komunikacji społecznej i mediach

Pan Szymon Wigienka przygotował rozprawę doktorską dotyczącą stosunku do zjawiska dezinformacji w mediach i życiu społecznym, manifestowanego w publikacjach polskich portali internetowych różnych orientacji ideologicznych. Głównym zagadnieniem badawczym uczynił dyskursywne konstruowanie kwestii przeciwdziałania dezinformacji w polskich internetowych serwisach informacyjno-publicystycznych w latach 2019–2022. Odpowiedzi na pytania badawcze szukał przy pomocy wstępnej obróbki ilościowej materiału – publikacji w sześciu polskich portalach informacyjnych – a następnie poddanie wybranych tekstów krytycznej analizie dyskursu. Rozprawa pana Wigienki jest bardzo dobra, dowodzi kompetencji badawczych, metodologicznej samoświadomości, krytycyzmu i pracowitości Doktoranta. Większość moich uwag, wątpliwości i zastrzeżeń w dalszym ciągu tej recenzji ma charakter techniczny i dotyczy rozwiązań metodologicznych i strategii prezentacji wyników, którą być może należałoby nieco zmodyfikować, jeżeli rozprawa ma zostać wydana jako książka. Pomimo tych niewielkich wątpliwości praca p. Wigienki niewątpliwie, w stopniu bardzo wysokim, spełnia warunki stawiane rozprawom doktorskim.

15

Znaczenie problematyki badań

Rozprawa dotyczy dezinformacji: jednego ze zjawisk komunikacyjnych, które w największym stopniu niepokoją dziś opinię publiczną i spędzają sen z powiek politykom i edukatorom; zjawiska, które zagraża samym podstawom wiarygodności i społecznego prestiżu mediów. Jest to przy tym zjawisko instrumentalizowane dla rozmaitych celów politycznych i już teraz wywołujące daleko idące skutki społeczne - na przykład dla zdrowia obywateli, społecznego zaufania do instytucji, wzajemnych relacji rozmaitych grup, a nawet całych narodów. Pomimo stosunkowo (w relacji do ogromu treści, cyrkulujących bez przerwy w infosferze) niewielkich rozmiarów, dezinformacja jest niebezpieczna, a jej rozmiary i obszary oddziaływania się zwiększają. Doktorant poświęcił więc rozprawę problematyce o dużej doniosłości społecznej.

Konstrukcja monografii, spójność wywodu

Doktorant zbudował swą rozprawę z czterech rozdziałów, nie opatrując jej wstępem, ale dołączając obszerne zakończenie, zawierające także rekomendacje praktyczne. W rozdziale pierwszym zarysowuje rozmaite aspekty dezinformacji jako zjawiska komunikacyjnego i społecznego, omawia dotyczące jej teorie oraz wprowadza czytelnika w problem badawczy i dostarcza części informacji dotyczących strategii badawczej i metodologii własnego projektu badawczego. Rozdział jest napisany kompetentnie, dobór omawianych teorii jest logiczny i w większości związany z celem projektu badawczego. Natomiast brak czytelnego oddzielenia omówienia teorii od informacji technicznych na temat rozprawy wprowadza pewne zamieszanie, które niedobrze służy czytelności wywodu (więcej na ten temat w dalszych częściach recenzji). Rozdział drugi to prezentacja większości ważnych informacji na temat metodologii projektu, wraz z rozumiejącym, wyczerpującym fragmentem na temat analizy dyskursu oraz uzasadnieniem przyjętego modelu analizy. Rozdział trzeci to raport z badań wraz z próbami interpretacji wyników. Rozdział czwarty, zatytułowany lakonicznie *Zakończenie*, zawiera zbiorcze podsumowanie wyników badań i dalsze wnioski, tym razem na temat aspektów porównawczych wyników. Zrozumiała potrzeba przełożenia wyników na jakąś formę społecznego oddziaływania prowadzi Autora do sformułowania szeregu rekomendacji.

Monografia jest skonstruowana raczej logicznie i jest w swej całości spójna, ale koherencję wywodu obniża wymieszanie / nieczytelne rozdzielenie informacji z różnych obszarów: teorii, metodologii, pragmatyki badań, wniosków i postulatów. Pracy, krótko mówiąc, przydałby się nowy podział na rozdziały, więcej śródtytułów oraz metatekstu, pozwalającego czytelnikowi zrozumieć postępy rozumowania Autora.

Treść rozdziałów i zagadnienia techniczne

Rozdział I, zatytułowany *Przeciwdziałanie dezinformacji jako problem o charakterze dyskursywnym* wprowadza w problematykę rozprawy. Autor omawia kontekst medialnej dyskusji o dezinformacji, *fake newsach*, postprawdzie oraz daje zwięzły zarys koncepcji przeciwdziałania tym zjawiskom z perspektywy zarządzania internetem. Poszukuje także definicji operacyjnej dezinformacji, prezentuje założenia konstruktywistycznego badania technologii, omawia historię dyskursu społecznego na temat nowych technologii, zarówno w technooptymistycznym, jak i technofobicznym wydaniu, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia dezinformacji. To jeden z najciekawszych i najbardziej wyczerpujących fragmentów tego rozdziału, świadczący też o krytycyzmie w stosunku do „uznanych” i „zdroworozsądkowych” teorii na temat problemu oraz o sporej samoświadomości badawczej. Wszystko to prowadzi Autora do wniosków na temat dyskursywnych wymiarów dezinformacji. Niewielki problem logiczny – a może to tylko kwestia niezbyt precyzyjnego języka? - stanowi tu brak rozróżnienia między dyskursywnymi wymiarami dezinformacji jako takiej i dyskursywnym ujęciem pisania/mówienia o niej – jak Autor sam zapewnia nieco wcześniej, praca nie ma na celu analizy konkretnych aktów dezinformacji, a jedynie dyskursu na temat zapobiegania temu zjawisku. Jednocześnie w tym samym rozdziale Autor daje nam dostęp do niektórych informacji metodologicznych.

To, że zagadnienia teoretyczne i metodologiczne współwystępują w jednym rozdziale, trochę dezorientuje i zmusza czytelnika do śledzenia obydwu wątków naraz, w znacznej części – bez wiedzy na temat tego, jakim założeniom badawczym służyły przedstawiane tu teorie oraz czym właściwie (poza rozumieniem intuicyjnym) jest dezinformacja. Centralne pojęcie dezinformacji i próby jego zdefiniowania omówione bowiem zostają dopiero na stronie 36.

Przyjęta na ogół w pracach tego typu konwencja, zgodnie z którą we wstępie zarysowuje się skrótowo komponenty projektu o charakterze meta – problematykę, temat, cel i pytania badawcze, definicje operacyjne najważniejszych pojęć, decyzje metodologiczne i ich związek z celem, naukowe i społeczne znaczenia projektu badawczego itp. nie jest może bardzo oryginalna czy kreatywna, ale dostarcza czytelnikowi (i recenzentowi) wiedzy na temat tego, czego dotyczyć będzie rozprawa. Z doświadczenia wiem także, że dla samego Autora stanowi zwykle cenne ćwiczenie z logicznego myślenia i czytelnej artykulacji własnych założeń oraz opisu ich realizacji.

Być może to z tego pomieszczenia porządków w pierwszym rozdziale wynika jedna dyskusyjna decyzja metodologiczna, która się na tym etapie zarysowuje. Więcej na ten temat, w dalszych częściach recenzji. Zaznaczam przy tym, że moje uwagi na temat struktury tego rozdziału,

kolejności rozważań i możliwych niewielkich usterek logicznych mają charakter jedynie techniczny. Z merytorycznego punktu widzenia, rozdział jest kompetentny, wyczerpujący i oparty na starannie przeczytanej, obszernej i aktualnej literaturze.

W rozdziale II – *Założenia metodologiczne i teoria dyskursu* – Doktorant wyczerpująco prezentuje projekt badawczy od strony metodologicznej, powtarzając i rozwijając niektóre zagadnienia techniczne sygnalizowane w rozdziale I. W imię stworzenia solidnej, szerokiej bazy teoretycznej prezentuje specyfikę badań nad dyskursem i krytycznych badań nad technologiami i komunikowaniem oraz – na ich tle – krytycznej analizy dyskursu. Omawia przyjętą na potrzeby badań teorię dyskursu i uzasadnia swoją koncepcję krytycznej – analizy – dyskursu (każdy z komponentów terminu otrzymuje staranną i szczegółowo objaśnioną konceptualizację). Szczegółowo omawia pytania badawcze oraz dobór próby i opisuje praktyczną procedurę doboru materiału do analizy. Tę narrację o przeprowadzonych w praktyce procedurach doboru próby, jako że stanowiły one ważny komponent całej operacji badawczej, przeniosłabym do rozdziału trzeciego, w którym mowa jest o przeprowadzonych badaniach i ich rezultatach.

Muszę powiedzieć, że ten rozdział ogromnie mi się podoba. Doktorant przejawia oczytanie, wnikliwość, zdolność wnioskowania i łączenia ze sobą rozmaitych stanowisk teoretycznych. Jest przy tym bardzo staranny i ostrożny w czynieniu poszczególnych kroków badawczych. Teoretyczne wprowadzenie do metodologii przeprowadzone zostało w sposób wzorcowy, z wielką uwagą dla szczegółu, a przy tym jasno i zrozumiale.

Na tym tle moje uwagi i zastrzeżenia do procesu metodologicznego zaprezentowanego w tej części pracy nie mają charakteru dyskredytującego, a raczej wyrażają moje własne wątpliwości (które przecież budzi każda praca badawcza). Opowiadam o nich w paragrafach recenzji poświęconych metodologii i operacjonalizacji głównych pojęć.

W rozdziale III - *Wyniki analizy i interpretacja* – Autor prezentuje rezultaty swoich badań wraz z ich krytyczną interpretacją. Kolejne sekcje dotyczą różnych strategii ramowania zjawiska dezinformacji jako konstruktu medialnego, jego toposów i metaforyzacji. Bardzo ciekawe, a potencjalnie także użyteczne dla innych badaczy, są obserwacje dotyczące toposów zagrożenia, kryzysu demokracji, przywrócenia prawdy, wielkiej skali, legitymizacji poprzez liczby, silnych efektów i złych użytkowników mediów oraz metaforyzacji dezinformacji jako broni, kataklizmu, organicznie kielkującej rośliny i patogenu, znacznie rzadziej – komponentu medialnego ekosystemu (metaforyzowane są tu media jako system, tworzące uniwersum, w którym dezinformacja może się rozwijać). Autor omawia także zidentyfikowane przez siebie sposoby przypisywania różnym aktorom ról w generowaniu i

cyrkulacji dezinformacji oraz ciekawie pisze o dyskursywnej delegitymizacji zabiegów na rzecz walki z dezinformacją lub jej przeciwdziałaniu. Dobrym pomysłem – aczkolwiek nie uwzględnionym w planach projektu – jest umieszczenie wyników w szerszym kontekście: pokazanie, jak zagadnienie dezinformacji wpisuje się w rozmaite poglądy na temat wolności wypowiedzi.

Gdy chodzi o ramowanie i etykietowanie, Doktorant znajduje w materiale 15 ujęć językowych dezinformacji (s. 120). Automatyczna analiza całości materiału wskazuje na hierarchię częstotliwości określeń – z dezinformacją na pierwszym miejscu (nic dziwnego, skoro wyrażenie było częścią frazy kwalifikującej). Nie prowadzi to jednak do czytelnych wniosków na temat różnic lub tożsamości w ujmowaniu językowym zjawiska przez media różnych opcji politycznych. Czy możemy uznać, że w ujęciach tych jest jednak więcej wspólnych cech, niż różnic? Tam, gdzie różnice da się wskazać, Autor jest czujny i próbuje poszukiwać logicznych eksplikacji (niechęt mediów prawicowych do wskazania dezinformacji medialnej jako przyczyny wyborczego zwycięstwa Donalda Trumpa).

Analiza toposów, metaforyzacji i hiperbolizacji w interesujący sposób potwierdza przytaczane w poprzednim rozdziale wcześniejsze badania wskazujące na charakterystyczne dla dyskursu publicznego uproszczenia i mitologizacje skali, zakresu i wpływu *fake newsów* w mediach.

Ciekawym pomysłem jest też nakreślenie różnic pomiędzy ekspercko-technokratycznym a partycypacyjno-deliberacyjnym podejściem do problemu dezinformacji. Jako entuzjastkę kultury partycypacji bardzo zainteresowała mnie kwestia partycypacyjno-deliberatywnych koncepcji rozwiązania problemu dezinformacji w mediach, nawet jeśli uważam je za utopijne. Intrygujące jest natomiast dla mnie, czy analizowane materiały mają jakikolwiek wymiar polemiczny, tj. czy można w nich zaobserwować dialog pomiędzy autorami/tytułami/tekstami, czy też każde z analizowanych mediów mówi jedynie z własnego punktu widzenia, bez powoływania się na inne uwzględnione w tej próbie; niestety, takich informacji praca nie zawiera. Natomiast, i jest to bardzo ciekawa część pracy, Doktorant wskazuje na alternatywną (?) wizję rozwiązania problemu dezinformacji w mediach. Ten fragment lepiej pasowałby do części poświęconej wnioskom.

Oczywistym i logicznym dalszym ciągiem prezentacji wyników projektu byłoby omówienie rezultatów w ujęciu porównawczym. To jednak następuje dopiero w następnym rozdziale, z niezbyt jasnych powodów zatytułowanym *Zakończenie*.

W każdym razie, analizy Autora są obszerne, staranne, wyczerpujące, występują w logicznym porządku, związanym z hierarchią pytań badawczych. Są ciekawą lekturą; nieco monotonna,

ale o wysokim potencjale poznawczym. Monotonii zaradziłoby zastosowanie gradacji ważności omawianych rezultatów, niepoświęcanie równej uwagi i miejsca odkryciom głównym i zasadniczym, jak i drugorzędnym i marginesowym.

Ważne, że Doktorant za każdym razem stara się pokazywać wyniki w funkcji odpowiedzi na pytania badawcze, a także wyciągać wnioski na temat politycznej instrumentalizacji takiej, a nie innej strategii ujmowania dyskursywnego problemu.

Operuje przy tym licznymi, przekonującymi cytatami. Niestety, w pewnym momencie – mniej więcej na etapie analizy aktorów – porzuca kategorie analizy dyskursu jako zestawu strategii językowych, traktując cytaty raczej jako same przez się zrozumiałe egzemplifikacje omawianych stanowisk, podczas gdy narzędzia analizy dyskursu, tak wyraźne i skuteczne na poziomie analizy ramowania, topiki i metaforyki, wycofane zostają w tło. Wydaje się, że Doktoranta bardziej interesuje treść, niż charakterystyka językowa dyskursu. To zapewne zrozumiałe, ale skoro analiza rozwiązań językowych została przeprowadzona, po co ją pomijać/pomniejszać?

Rozdział IV – *Zakończenie* - zawiera zbiorcze podsumowanie wyników badań. Autor przy okazji pokazuje wyniki w sposób porównawczy.

Różnice w konstruowaniu językowym dyskursu pomiędzy mediami prawicowymi a (razem) lewicowymi i reprezentującymi pozycje centrowe okazują się stosunkowo niewielkie. A może raczej, Autor nie poświęca im wystarczającej uwagi, ponieważ bardziej interesuje go treść analizowanych materiałów, niż językowa natura rozwiązań dyskursywnych. Poniekąd do przewidzenia było, że gdy chodzi o treści, różnice przejawiają się najmocniej w obszarze ról, przypisywanych aktorom społecznym; że media konstruuja stosunek do dezinformacji jako komponent tożsamościowy i instrumentalizują go na potrzeby bieżącej komunikacji politycznej; że i prawicowe, i lewicowe/centrowe media postrzegają Rosję i inne państwa totalitarne lub autorytarne jako źródła dezinformacji. Bardziej nieoczywiste jest, że nie ma między nimi większej różnicy co do przekonania, że dezinformacja skierowana jest przeciwko krajom demokratycznym oraz Polsce; ten brak różnicy uwiarygodniłoby sprawdzenie, co właściwie media z różnych opcji ideologicznych uważają za demokrację. Ciekawe i warte rozwinięcia w dalszych badaniach jest odkrycie, że media lewicowe i centrowe postrzegają dezinformację jako problem integralnie związany z komunikowaniem politycznej prawicy, łączą postawy antywiedzowe (teorie spiskowe, przekonania antyszczepionkowców) z poglądami prawicowymi i konserwatywnymi oraz rozciągają kategorię dezinformacji na treści silnie retoryczne lub manipulacyjne. Skojarzenie

dezinformacji ze stanowiskiem ideologicznym oponentów politycznych jest słabsze w wypadku mediów prawicowych.

Bardzo interesujące jest też, że gdy chodzi o podmioty zdolne lub zobowiązane do obrony przed dezinformacją, serwisy centrowe i progresywne częściej prezentują w tej roli organizacje biznesowe, jak Meta, Twitter czy YouTube etc. oraz próbują postulatów solucjonizmu technologicznego i samoregulacyjnego modelu zarządzania Siecią, prawica natomiast wymienia jako potencjalnych „obrońców” przed dezinformacją podmioty rządowe i państwowe oraz organizacje międzynarodowe (pomimo eurosceptycyzmu – także UE). Wyłania się tu dość groźna idea scentralizowanego na wzór militarny, silnie zależnego od państwa systemu obrony przed dezinformacją jako części systemu obronności państwa (należałoby zadać pytanie, kto w takiej sytuacji decyduje o tym, co uznane zostanie za dezinformację). Generalnie, stosunek do wolności słowa, podmiotowości użytkowników i poziomu przymusu w systemie, a także preferowane rozwiązania są korelatem nastawień ideologicznych portali oraz tożsamościowego konstruowania problemu dezinformacji i preferowanych rozwiązań, jednak pomimo pojawiających się komponentów koncepcji partycypacyjnych, zarówno prawicowe, jak nie-prawicowe media przychylają się do rozwiązań ekspercko-technokratycznych. To konstatacja, która zasługuje na dalsze badania. Za dowód wnikliwości Autora uważam też dostrzeżenie co najmniej dwóch sposobów konstruowania w analizowanym materiale dychotomii my/oni, aczkolwiek chętnie przeczytałabym o tym wcześniej, w omówieniu wyników w poprzednim rozdziale oraz przyjrzałabym się razem z Autorem dyskursywnym, językowym sposobom ujmowania tego stanowiska.

Podsumowanie rezultatów projektu uważam za bardzo udane i dowodzące krytycznego myślenia oraz zdolności do syntetyzacji wyników badań; rekomendacje – za dowód, że Autor przyjmuje zobowiązania badacza zjawisk społecznych – nie tylko beznamiętnego opisu, lecz także (przyczyniania się do) zmian rzeczywistości społecznej.

Metodologia i jakość badań

Doktorant logicznie i z sensem dobrał metodologię do potrzeb projektu badawczego. Godne pochwały jest to, że zadbał o rzeczowe objaśnienie swych wyborów, poprzedzone ciekawym omówieniem zbioru metodologii opartych na analizie dyskursu. Kreatywnie wykorzystał techniki ilościowe do doboru próby, przeznaczonej do KAD. Badania wykonał rzetelnie i opisał szczegółowo. Niedostatki badań – w żadnym wypadku nie dyskwalifikujące ich jako całości – wynikają z kilku błędów logicznych popełnionych na etapie planowania analizy. (więcej o tym w paragrafie recenzji poświęconym operacjonalizacji centralnych pojęć).

Niedostatki prezentacji – z tego, że Autora być może w większej mierze interesowało zagadnienie, niż dyskurs na jego temat.

Za stosunkowo najslabiej zaprezentowany komponent badań uważam bowiem językowy charakter dyskursu. Zapowiadane analizy retoryki, etykietowania itp. w pewnym momencie ustąpiły potrzebie zrelacjonowania tego, czego się Autor dowiedział na podstawie fenomenologicznej rozumiejącej lektury materiału. Dołączenie do tego jeszcze bardziej szczegółowej i pogłębionej analizy dyskursu jako zjawiska językowego powiększyłoby zapewne pracę – i tak już obszerną – o następne 100 stron. Niemniej, mam nadzieję, że w przygotowywanej po obronie publikacji książkowej Autor, być może skracając i kondensując nadmiernie szczegółowy i słabo uhierarchizowany opis wyników albo nawet przeorganizując całą prezentację wyników na sposób bardziej syntetyczny, poświęci nieco więcej uwagi aspektom językowym analizowanego dyskursu, realizując w większym zakresie cel P5. Pozwoli to także pogłębić i rozbudować P6 – instrumentalizację polityczną języka. Opowieść o rezultatach P6 należałoby zresztą chyba uwzględnić wcześniej, w rozdziale o wynikach badań, był to bowiem jeden z celów badawczych, a nie jedynie możliwy wniosek z analizy materiału badawczego.

Podstawowe pojęcia i ich operacjonalizacja

Praca opiera się na czytelnym, logicznie sformułowanym celu badawczym. Autor pisze (s. 89), że jego cel „sprowadza się do pytania: w jaki sposób kwestia przeciwdziałania dezinformacji była dyskursywnie konstruowana w polskich internetowych serwisach informacyjno-publicystycznych w latach 2019–2022?” (Nieco zatarte jest tu rozróżnienie pomiędzy problemem a pytaniem badawczym). Na następnych stronach pisze, że (s. 91) punktem wyjściowym było postawienie otwartych pytań dotyczących poszczególnych aspektów badanego dyskursu. Na stronach 96-97 mamy zatem bardzo dobre, wnikliwe rozłożenie celów badawczych na czynniki pierwsze. Wśród pytań, skupionych przede wszystkim na aktorach i relacjach pomiędzy nimi (kto generuje dezinformację, dla kogo, przeciw komu itp.) brakuje co najmniej jednego, ważnego: w jakich obszarach wskazywana/sytuowana jest dezinformacja? Czy w świetle analizowanych dyskursów dotyczy ona polityki? Zdrowia? Relacji społecznych? Ekonomii? Wizerunku klas, zbiorowości, narodów? Dóbr osobistych indywidualnych osób? Pominięcie pytania o tematykę jest może korelatem nie całkiem świadomego, ale przyjętego w praktyce przedzałożenia, że dezinformacja po prostu ma charakter polityczny. Podobne założenie uwidocznia się też na etapie doboru próby. W braku definicji operacyjnej dezinformacji, dobór materiału bardzo rozsądnie oparto na zestawie wskaźników, który jednak nie mógłby

powstać, gdyby nie wyrastał z jakiejś wstępnej definicji, choć Autor podkreśla, że jej nie zbudował; brak definicji przekłada się na milczące założenie, że dezinformacja to zjawisko z obszaru polityki.

Tu właśnie moja główna wątpliwość metodologiczna: brak operacyjnej definicji centralnych pojęć dezinformacji i walki z dezinformacją przyjętej przez Autora na potrzeby projektu badawczego.

Doktorant, słusznie wskazując na wielość definicji i sposobów konstruowania pojęcia dezinformacji oraz jego relacji do pojęć pokrewnych, postanawia, że (s. 36) „w niniejszej pracy nie przyjęto żadnej ze wskazanych definicji jako wiążącej. Zamiast tego praca wychodzi od założenia, że koncepcja ta i przypisywane jej znaczenia są nieustannie (re)definiowane przez aktorów uczestniczących w dyskursie”. Uważam, że ta obserwacja nie zwalnia Autora od operacjonalizacji pojęcia na potrzeby planowania badań i prezentacji własnego projektu. Jest ona konieczna przynajmniej po to, żeby usunąć niebezpieczeństwo arbitralności i zmienności (w procesie badawczym) kryteriów wyboru/selekcji materiału (w jaki sposób Autor decyduje, że właśnie te wybrane materiały medialne dotyczą analizowanego zjawiska?) oraz dla jego intersubiektywnie sprawdzalnej prezentacji w rozprawie naukowej.

Na s. 104 Autor sam widzi, że brak operacjonalizacji głównego pojęcia powoduje kłopoty. Na etapie doboru próby – opowiada - „zachodziło bowiem pytanie, jak z ogółu tekstów, stanowiących rodzaj niedookreślonej i otwartej „populacji”, określanej w badaniach dyskursywnych jako „uniwersum dyskursu” (...), wybrać te, które pozwolą najlepiej przyjrzeć się poruszanej problematyce”. Wykorzystuje więc do zbudowania próby kryteria miejsca publikacji (portalu internetowego o określonym charakterze ideologicznym, zasięgu i autoidentyfikacji), czasu (przyjął lata 2019-2022), ale też – to ważne – obecność wyłonionych we wstępnych badaniach korpusowych fraz kluczowych. Okazuje się, że przy wyborze fraz kluczowych nie daje się uniknąć zastosowania jakiejś definicji operacyjnej; tyle, że została ona przesunięta do przedzałożeń - bo to się tu właśnie dzieje, gdy (s. 105) „wyselekcjonowano spośród tych słów te, które najbardziej bezpośrednio wiązały się z tematyką inicjatyw antydezinformacyjnych”.

Lista słów najczęściej związanych z dezinformacją (s. 106) pokazuje w pewnej mierze ograniczenia próby, które to spowodowało – najważniejsze słowa wiążą się z polityką (a nie na przykład ze zdrowiem, nauką, środowiskiem naturalnym czy innymi możliwymi i ważnymi obszarami dezinformacji). W ten sposób badania skierowały się w kierunku nie tyle dezinformacji w ogóle, ile dezinformacji w obszarze polityki

Następnie, jak twierdzi Autor, po wysortowaniu przy pomocy programu MAXQDA słów najczęściej występujących w tym niewielkim korpusie Autor – jak przyznaje - ręcznie wyselekcjonował spośród nich te, które Jego zdaniem najbardziej bezpośrednio wiązały się z tematyką inicjatyw antydezinformacyjnych. Tutaj znów pojawia się problem arbitralności i przedzałożenia o zasadniczo politycznym obszarze dezinformacji. Dlaczego na przykład wśród słów „najważniejszych” nie ma słów informacja? Społecznościowy? Platforma?

W imię intersubiektywnej sprawdzalności albo każdy arbitralny wybór powinien być starannie objaśniony, albo wszystkie winny były wynikać z wcześniejszego zdefiniowania głównego pojęcia.

W informacji na temat korpusu, z którego wyekstrahowano frazy wiodące (czterdzieści tekstów z czterech serwisów o różnych nachyleniach ideologicznych, po 10 z każdego z nich; s. 105) brakuje informacji o tym, jak obszerny fizycznie był to korpus; być może ograniczenie do pojęć z obszaru polityki wynikało z niewystarczającej próby?

Ostatecznie za sprawą analizy kolokacji frazą wiodącą okazuje się walka z dezinformacją (w czterech wariantach językowych). Koniec końców, cała procedura doprowadziła do tego, że wskaźnikiem doboru próby jest istnienie w tekście jednego z czterech wariantów sformułowania z tematu pracy. Po co zatem było przeprowadzać ten skomplikowany proces?

Analiza dyskursu uczy nas między innymi tego, że o rozmaitych pojęciach mówi się wprost i nie wprost. Dezinformacja może być językowo ujęta jako *informacja*, a nawet *prawda* (i *vice versa*) albo jako *oczywistość*, *zdrowy rozsądek*, *coś*, *co wiedzą/uważają wszyscy*, *komunikowanie dla wartości*, albo *mówienie całej prawdy*, albo *ujawnianie skrywanych (przez władze, naukowców, media) sekretów*, walka z dezinformacją – jako *promowanie permissywizmu*, *promocja kultury śmierci*, *zaprzeczanie oczywistej prawdy*, *edukacja*. Dezinformacja może, ale wcale nie musi być przeciwieństwem informacji, rozmaite mogą być sposoby wartościowania obydwu zjawisk, słowem – jest fascynująco wiele sposobów rozmowy o walce z dezinformacją bez użycia tego sformułowania. I dopiero tutaj analiza robi się ciekawa!

Zdaje sobie przy tym sprawę, że moje uwagi mogą brzmieć idealistycznie; tego typu strategie dyskursywne nie wprost, peryfrazy, ironię itp. znajdziemy raczej w publicystyce, niż w informacjach, i jest dla niej coraz mniej miejsca w portalach internetowych, operujących materiałami coraz krótszymi i coraz mocniej dostosowanymi do walki o klikalność oraz do krótkiego zakresu uwagi czytelnika. Może więc strategii szukania dyskursu o walce z dezinformacją tam, gdzie używa się słów walka z dezinformacją ma w tym wypadku sens. Jednak znakomite możliwości dzisiejszych oprogramowań dają nam możliwość poszukania –

na podstawie gęstszej i cieniejskiej skonceptualizowanej definicji – dyskursu o walce z dezinformacją tam, gdzie jest pozornie mowa o czym innym lub gdzie termin ten nie dotyczy koniecznie sfery polityki.

Wnioski i rezultaty badań

Autor osiąga w swoim projekcie ważne i ciekawe rezultaty. Wnioski na ich temat wyciąga w sposób logiczny i rzeczowy. Fragment pracy poświęcony podsumowaniu wyników i wniosków jest sam w sobie ciekawą lekturą o dobrym potencjale i poznawczym i – polemicznym.

Uważam na przykład, że ponownego przemyślenia wymaga postulat zastąpienia pojęcia dezinformacji – propagandą. Semantyki tych pojęć nie są tożsame, nakładają się one tylko w pewnej mierze. Dezinformacja może być używana w celach propagandowych, ale w tym samym celu bywają używane informacje całkiem prawdziwe. Efekty perswazyjne w propagandzie osiąga się często mieszając informacje prawdziwe z fałszywymi, manipulując rozłożeniem akcentów, hierarchią wiadomości czy sposobami ich ujęcia językowego. Propaganda może używać dezinformacji, ale może mieć też na celu walkę z nią. Realizacja postulatu zmiany słownika (na szczęście niemożliwa do realizacji) doprowadziłaby do jeszcze większego pomieszania pojęć i, paradoksalnie, ułatwiłaby zapewne dyskredytację inicjatyw skierowanych na zapobieganie dezinformacji.

Dobór literatury przedmiotu

Autor posługuje się bardzo obszerną, aktualną i celowo/logicznie dobraną literaturą. Czyta ją rozumiejąco, wyciąga wnioski dla własnych badań. Nieliczne tylko omówienia teorii (np. o walce z dezinformacją w zarządzaniu internetem) nie zostają przezeń wykorzystane w celu rozumienia i interpretacji rezultatów badań własnych. Ciekawe omówienia rozmaitych koncepcji teoretycznych na temat dezinformacji oraz charakteru i znaczenia badań nad dyskursem zwiększają potencjał poznawczy rozprawy.

Poprawność językowa i formalna

Praca jest napisana poprawną, zrozumiałą polszczyzną; swobodną, lecz z zachowaniem podstawowych cech stylu naukowego.

Z formalnego punktu widzenia, zastrzeżenia, jak już wspomniano, mogą dotyczyć logiki podziału treści, braku wstępu i odrębnego zakończenia. Niemniej, są to decyzje autorskie. Z formalnego punktu widzenia, rozprawa p. Wigienki spełnia warunki stawiane rozprawom doktorskim.

Konkluzja

Reasumując, stwierdzam, że według mojej opinii rozprawa doktorska mgr Szymona Wigienki pod tytułem *Dyskurs w polskich mediach internetowych na temat przeciwdziałania dezinformacji. Analiza krytyczna*, przygotowana pod kierunkiem promotora prof. dr hab. Marka Jezińskiego oraz promotora pomocniczego dr Łukasza Wojtkowskiego spełnia wszystkie wymogi formalne i merytoryczne, stawiane pracom doktorskim oraz spełnia kryteria określone w art. 13 ust. 1 Ustawy z dnia 14 marca o stopniach naukowych i tytule naukowym. Mając na uwadze powyższe, stwierdzam, że praca stanowi odpowiednią podstawę dla przyznania p. Wigience stopnia doktora w dziedzinie: nauk społecznych, w dyscyplinie naukowej: nauki o komunikacji społecznej i mediach. Wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów postępowania w sprawie przyznania Mu stopnia doktora, zgodnych z obowiązującymi przepisami i procedurami prawnymi.

Dr hab. Małgorzata Lisowska-Magdziarz, prof. UJ

M. Lisowska-Magdziarz
M. Lisowska-Magdziarz